Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 23 Stycznia 1912 roku | № 10

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 6 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

O wulkanach i trzęsieniach ziemi.

Często czytamy w gazetach o trzęsieniu ziemi. To znów opisują, że tu albo tam wulkan wyrzuca olbrzymią masę lawy. Zjawiska te są pełne grozy i niebezpieczeństwa. Są też dla człowieka nieprzewidziane i tajemnicze. Do pewnego jednak stopnia można je wytłomaczyć.

Wiemy zapewne wszyscy, że ziemia jest olbrzymią kulą. A kula ta nie cała jest zbudowana z glin, piasków i twardych skał, jakie widzimy na jej powierzchni. Powiadają uczeni, że te twarde skały ciągną się w głąb ziemi zaledwie na mil 12 do 15, tworząc skalistą skorupę. Pod temi skałami zaś, na głębokości 845-ciu mil do środka ziemi, ma się znajdować rozpalona masa kamienna, niesłychanie gorąca.

To wewnętrzne rozpalone jądro ziemi musi oczywiście stygnąć i kurczyć się, przez co twarda skorupa nad niem łamie się i pęka w różnych miejscach, tworzą się w głębi tej skorupy szpary i przepaści. Wówczas rozpalone wnętrze ziemi, wypełnione nie tylko roztopioną masą kamienną ale i gazami, wydostaje się przez rozpadliny popękanych skał, wybucha z niesłychaną siłą i wylewa się na powierzchnię potokami gorącej cieczy czyli lawy.

Tak powstają wulkany. Nazwa wulkan pochodzi od starożytnych Rzymian, którzy nie mogąc sobie wytłomaczyć wybuchów wulkanicznych, wierzyli w bożka Wulkana, kulawego kowala, co to w podziemnym piecu, przy pomocy olbrzymów-cyklopów, nieustannie kuje zbroje dla walecznych rzymskich wojowników, a odgłosy owych młotów dają się słyszeć niby grzmoty podziemne.

Wulkan, jest to ostra, stożkowata góra, której wierzchołek nieustannie dymi. Tam znajduje się otwór do podziemnych czeluści ziemi, i tym otworem wydobywają się gazy i opary, a czasem wybuchają potoki gorącej lawy wraz z odłamkami skał.

Gór wulkanicznych jest bardzo wiele na świecie. W Europie najgłówniejsze są: Wezuwiusz, Etna i Stromboli. Wszystkie trzy znajdują się na ziemiach włoskich.

Wezuwiusz, położony na południowym brzegu Włoch, niedaleko wielkiego miasta Neapolu, jest górą bardzo ciekawą. Tysiąc lat temu nie było na niej żadnych wybuchów. Tylko z podania od przodków wiedzieli ludzie, że niegdyś było tu olbrzymie ognisko, wyrzucające płomienie i dym. Na urodzajnych zboczach tej góry pozakładali ludzie winnice i ogrody, pobudowali wsie i miasta. Życie było tu bujne i kwitnące. Zwłaszcza sławne były miasta: Herkulanum i Pompeja.

Aż oto na mieszkańców owych miast i wiosek, na owe piękne sady i winnice, spadła nagle klęska, która wszystko obróciła w jeden wielki cmentarz.

23-go sierpnia 79 roku po Narodzeniu Pana Jezusa, czyli tysiąc osiemset trzydzieści dwa lata temu, około godziny siódmej wieczorem, w okolicy Wezuwiusza rozległ się straszny huk podziemny. Ziemia zadrżała, nad wierzchołkiem góry ukazała się szara chmura, nadzwyczajnej wielkości, oświecona językami ognia, buchającymi z głębi. Ciemność zaległa okolicę. Posypały się kłęby gorącego, duszącego popiołu i gromady kamieni. Wśród nieustannego huku leciały wysoko wielkie głazy i spadały z trzaskiem dokoła góry, która pękła przy wierzchołku, wylewając przez szczerby rozpaloną, płynną masę. Zaczął padać ulewny deszcz, zajaśniały błyskawice, zahuczały pioruny,— strumienie wody zmieszane z popiołem, utworzyły gęste, gorące błoto, które szalonym potokiem zlało się na owe miasta, zatapiając ich domy i ulice, niszcząc świątynie i pałace. Próżno przerażeni mieszkańcy próbowali ocalenia w ucieczce. Kogo nie zatopiły potoki błota, zasypały go popioły, zabiły kamienie, zadusiły gorące gazy.

Cztery dni trwał ten okropny wybuch. Gdy się wszystko uciszyło, z ludnych miast i kwitnących wiosek i sadów nie pozostało ani śladu. Wszystko było pokryte grubą warstwą skamieniałej lawy.

Po wielu setkach lat ludzie zaczęli rozkopywać to wielkie cmentarzysko, i dziś można oglądać starożytne miasto rzymskie, jego wspaniałe budowle i prywatne domki, jego rynki i ulice, a nawet wewnętrzne urządzenie mieszkań, gdyż wszystko się dobrze zachowało.

Takie wybuchy wulkanów nie zdarzają się często. Szerzą one wielkie spustoszenie. W świeżej mamy pamięci trzęsienie ziemi w Messynie i jej okolicaah, na wyspie Sycylii. Choć to nie był wybuch wulkanu, ale ta sama była przyczyna i równie fatalne skutki.

Oprócz Wezuwiusza jest jeszcze drugi wielki wulkan w Europie, pod nazwą Etna. Jest to góra trzy wiorsty wysoka, na wyspie Sycylii. Wybuchy Etny są częste. Jeden z najgroźniejszych zdarzył się lat temu przeszło 200. Trwał on trzy i pół miesiąca. Towarzyszyły mu gwałtowne trzęsienia ziemi, które zburzyły liczne wsie i jedno miasto. Utworzyła się wtenczas olbrzymia, dwudziestowiorstowa szpara, skąd wylatywały kamienie i popioły i płynęły potoki lawy, niszcząc i paląc wszystko po drodze.

Piękny, stale czynny wulkan znajduje się na wysepce Stromboli. Właściwie cała ta wysepka jest wulkanem, który w nocy wygląda jak wielka latarnia i dla tego nazywają go latarnią morską. Na tej tak niebezpiecznej wyspie mieszkają jednak ludzie, którzy się tam urodzili i wychowali i którzy pomino tak niebezpiecznego sąsiada, uważają ten zakątek świata dla siebie za najmilszy.

Ale nietylko na południu, w gorącym klimacie, znajdują się wulkany. Są one i w najodleglejszej północy. Na wyspie Islandyi znajdujemy ich kilkanaście. Największe z nich—Hekla i Krafla—wznoszą swoje dymiące szczyty pośród wiecznych śniegów i nagich skał tej smutnej krainy.

Wulkany w Europie są małe i nieznaczne w porównaniu z olbrzymiemi górami wulkanicznemi Azyi, Afryki i Ameryki. Tam owe góry mają pięć, sześć i siedm wiorst wysokości. Najwięcej gór wulkanicznych znajdujemy na wschodnich wybrzeżach Azyi, na zachodzie Ameryki i na wyspach Australii. Stanowią one

jakby pierścień, otaczający ocean Wielki. Na jednej tylko wyspie Jawie, należącej do Holandyi, ale położonej na południu Azyi, znajduje się sto wulkanów, z których trzydzieści prawie stale wybuchających. Jeden z nich w r. 1833 wybuchnął z niezwykłą siłą, tak że zatrząsł całą wyspą. Olbrzymia rzeka lawy i błota spłynęła z góry, niszcząc wszystko po drodze. Wybuch ten przyprawił o śmierć cztery tysiące ludzi. Podobne ofiary w ludziach zdarzają się często na Jawie, a to nie tylko od wulkanów czynnych. Jest tam np. pewna miejscowość, zwana „Doliną śmierci". Jeśli człowiek lub zwierzę wejdzie niebacznie w tę straszną dolinę, jeśli ptak nizko nad nią przeleci,—natychmiast pada trupem, zaduszony zabójczym gazem, wydobywającym się z licznych szczelin ziemi. Cała ta „Dolina śmierci" usiana jest kośćmi i szkieletami. Dawniej był tu wulkan, który zagasł, ale z dawnego krateru wciąż jeszcze wydobywają się zabójcze gazy.

(C. d. n.)

Z życia maryawickiego.

(Obrazek z parafii).

Leszno.

Dzień niedzielny, suchy, mroźny. Ziemia—zlekka zasłana puchem miękkiego śniegu. Godzina siódma wieczór.

Na obszernych dziedzińcach, otaczających maryawicki kościołek w Lesznie, już gwar świąteczny przycichł, zamarł. Zaległa poważna, wieczorna cisza,

Po ostatniem nabożeństwie, po adoracyi licznej kościołek opustoszał—wszyscy się rozeszli po domach swych. Przed Boską Eucharystyą została tylko, jako symbol wiecznej, nieustającej Adoracyi Ubłagania—jedyna płonąca jaskrawo lampka, przypominająca spóźnionym przechodniom o Tajemnicy Żywota.

Życie gwarne z przed świątyni przeniosło się do wnętrza parafialnych domów, zwłaszcza ludowego, który pomnikowo wzniósł swoje szczyty świeżo, niedawno.

Z kilkudziesięciu okien zaiskrzyły się błyskotliwie światła i znać było, jak przy ciepłych kominkach, zespoliły się biedne rzesze zamieszkujących tam od niedawna robociarzy. Najweselej było w sali miejscowej ochronki, gdzie bracia i siostry serdecznie zabawiali się jasełką. Z za murów tryskało serdeczne życie — i na przechodniu robiło niewątpliwie głębokie wrażenie, wskazując, że mieszkańcom tego wiejskiego zakątka musiało być błogo, podniośle, nadziejnie.

W cichy, zimowy, owiany puchem lekkiego śniegu wieczór, wyglądał ten pejzaż, jak szkic dla przyszłego Królestwa Bożego na ziemi—wśród ludzi.

Wtem znagła, jak piorun z pogodnego nieba, spada z trzaskiem rozpaczliwy, urwany okrzyk zgrozy:

— Ogień!.. Ratujcie!.. Prędzej!..

Po domach, mieszkaniach, sercach przebiegła iskra wstrząsu hiobowego. Rozgwarzone życie robociarzy, wesołe jasełka znagła zamarły—i chwilę ze stłumionym oddechem każdy wsłuchiwał się w groźny, dolatujący przez mury okrzyk trwogi:

— Ogień!.. Ratujcie!.. Prędzej... prędzej!..—ktoś na dziedzińcu potężnie, rozpaczliwie obwoływał.

Usłyszeli, zrozumieli... Chwila oniemienia błysła, przeszła—i wszystko z bijącem sercem, jak huragan zerwało się z miejsc — i znalazło się na miejscu wypadku.

Na dziedzińcu zalegała gryząca mgła dymu. Noc śnieżna, ale bez księżyca, dym gęsty dokoła, latarnie podwórzowe niezapalone — okazało się za ciemno... Chmura dymu uniemożliwiła oryentacyę. Szukano punktu niebezpieczeństwa na oślep—aż wreszcie ogień sam się zdradził, czując już swą przewagę.

Nad dachem gospodarskiego zabudowania pokazały się czerwone, złowieszcze języki.

— Wody!.. drabiny!.. dawajcie!..

Zaczęła się bieganina, wrzawa, a właściwie mówiąc kompletna panika.

Pompa wodociągowa zamarzła, drabiny gdzieś w kącie leżały pod szopą, a z trudnością znalezione okazały się albo zbyt długie, albo zbyt krótkie — i jakoś zbyt chwiejne...

Na szczęście rezerwuar w domu ludowym był pełny, cztery krany zaczęły funkcyonować, kilkanaście osób z zimniejszą krwią z pełnymi kubłami wody, stanęło na stanowisku—i zaczęła się ratunkowa robota.

Po dopasowanej jako tako drabince wpadło kilku zuchów na strych — i na wżerającego się już smoka ogniowego w zabudowania poczęły się lać strugi zimnej wody.

Tuż, tuż... stodoła z sianem...

Tuż, tuż... Dom ludowy ze 150 mieszkańcami... Za chwilę mogła się dokonać absolutna katastrofa — wszyscy ze zgrozą to odczuwali. Ktoś nawet krzyknął beznadziejnie:

— Przepadło!.. — i panika wśród zebranych zarysowała obraz istnego końca świata...

* * *

Przeszedł kwadrans. Kilku zuchów pracowało, kilkunastu wodę nosiło—reszta kręciła się—i krzyczała...

* * *

Dym opadł. Ogień stłumiono.

Szczęściem dom murowany, nakryty dachówką, a z poddasza przed kilku dniami zdjęto słomę i rupiecie.

Pożar wynikł w ludowej masarni.

Belka zbyt szczelnie dotykała się cienkiego komina — i przez szpary zetknęła się z gorączką i ogniem.

Po kilkunastu godzinach tlenia (była niedziela)—skutek wstrząsający nastąpił—a nikt na razie nie mógł się zoryentować skąd i dla czego? bo wszak w budynku 15 godzin już kuchnię zagaszono.

* * *

Hasło pożarne przypomniało leszniakom: „Nie wiecie dnia, ani godziny... Czuwajcie!..“

Zaiste, wewnątrz i zewnątrz czuwać należy—i być pod każdym względem zawsze gotowym!

Z małego tego wypadku okazało się jawnie—że „biada“ tym wszystkim i temu wszystkiemu,“ co żyje bezmyślnie — i zostaje schwycone z nienacka, bez przygotowania... Leszniacy podobno groźną tę naukę wzięli do serca— i odtąd zamierzyli być gotowymi na wszystko... i zawsze.

G. K.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Wyjazd.** 20 b. m. pociągiem kuryerskim wyjechał do Petersburga generał-adjutant Skałon.

Tym samym pociągiem wyjechał z Warszawy naczelnik sztabu generał Klujew.

— **Lokaty.** Według sprawozdania ministeryum skarbu, w Królestwie Polskiem do 1 stycznia r. 1911 ulokowane było różnych papierów procentowych skarbowych i prywatnych na sumę rb. 136 milionów czyli 2,5 procent ogółu lokat w państwie Rosyjskiem. Z rzeczonej liczby na gub. warszawską przypada rb. 94 miliony.

— **Podatek skarbowy od nieruchomości.** Wobec ukończenia nowej lustracyi nieruchomości w miastach Królestwa Polskiego—izby zkarbowe złożyły w ministeryum skarbu przybliżone obliczenia co do wpływów z tego podatku, którego pobieranie rozpocznie się w r. b. Dochód ten dosięgnie 24 milionów rb.

— **W sprawie wywozu cukru.** W ministeryum handlu i przemysłu zwołano naradę w sprawie wywozu cukru z Królestwa Polskiego do rosyjskich portów baltyckich drogą wodną przez Gdańsk, o co starają się organizacye przemysłowców.

— **Apteki normalne** mają posiadać przyrządy do przepłókiwania żołądka, które mają być wydawane do każdego w pobliżu apteki otrucia się kogokolwiek.

— **Litwini w gub. Suwalskiej.** „Kurjer Poranny“ pisze: Grono litwinów, zwolenników wyodrębnienia gub. suwalskiej z Król. Polskiego, informowało się w Petersburgu, czy w razie przyjścia do skutku tego projektu Litwini otrzymają na wyodrębnionym obszarze Suwalszczyzny takież prawa językowe, jakie zastrzeżone są dla Polaków w Królestwie Polskiem (w samorządzie, szkole i ziemstwie). Stanowczych odpowiedzi na to pytanie nie otrzymano. Z tego względu nawet wśród zwolenników wyodrębnienia powstała grupa niepochwalająca tego kroku. Grupa ta obawia się, że język litewski nie uzyska oczekiwanych praw i będzie zastąpiony przez urzędowy. Grupa uważa, że nie należy podnosić sprawy wyodrębnienia gub. suwalskiej, lecz, korzystając z obowiązujących praw w Królestwie Polskiem, wejść w porozumienie z Polakami i w ten sposób zabezpieczyć sobie równouprawnienie języka litewskiego z polskim na terenie Suwalszczyzny.

— **Zamiana biskupów.** W Kijowie zapewniają, że zdecydowano przeniesienie z Kielc biskupa Łosińskiego do Żytomierza i nominacyę biskupa-sufragana łucko-żytomierskiego, Żarnowieckiego, biskupem kieleckim.

— **Sklep włościański.** Powstał w Warszawie (Chmielna 17) sklep włościańskich spółek mleczarskich, zbywający masło nadsyłane bezpośrednio przez wytwórców.

— **Z kolei wiedeńskiej.** Przebudowa toru wązkiego kolei wiedeńskiej na szeroki wkrótce będzie urzeczywistniona.

Przy wydziale drogowym tej kolei utworzono już specyalne biuro „przebudowy toru“, do którego wydelegowano pewną liczbę pracowników technicznych wydziału. Kierownictwo biura powierzono p. Wasiutyńskiemu, inżynierowi do szczególnych zleceń przy zarządzie kolei wiedeńskiej.

Nowomianowany naczelnik wydziału drogowego kolei wiedeńskiej, inż. Kruglikow, objął urzędowanie; nowy naczelnik w towarzystwie swego poprzednika inż. Wincentego Dworzyńskiego zwiedzał biura wydziału, zaznajamiał się z pracownikami i manipulacyami biurowemi.

Dotychczasowi naczelnicy wydziałów na kolei wiedeńskiej, na których miejsca mianowano nowych z chwilą przejścia kolei na skarb, otrzymać mają roczną pensyę, jako wynagrodzenie za utratę posady.

Nasze wspólne rozmowy.

Serdeczna, poufna rozmowa z miłymi Braćmi i Siostrami Maryawitami zawsze dla mnie posiadała niewypowiedziany urok. Dzisiaj, siedząc z dala od was, w mieście, wspominam sobie te miłe chwile, kiedy od czasu do czasu udawało mi się w tej lub innej naszej parafii przepędzić dzionek jeden i drugi — i nagwarzyć się z miłymi sercu na tle wioskowem, wśród prostoty i serdeczności rolników i robociarzy.

Niestety, rzadko się to zdarzać mogło, bo każdy z nas ma swoje zajęcia, obowiązki — a szkoda zaiste.

Błysnęła mi jednak myśl szczęśliwa — nawiązać przerwane rozmowy dawne — i dalej, i często te serdeczne biesiady prowadzić, a już nie z małą gromadką tej, lub innej miejscowości, ale wprost z tysiącami. Któż to bowiem nie lubi porozmawiać, zwłaszcza z blizkimi sercu, z ukochanymi? A któż może być droższym i bliższym dla nas, jak nie te liczne zastępy Braci i Sióstr Maryawitów, rozruconych po różnych zakątkach naszej polskiej ziemi?! Jeżeli sąsiad z sąsiadem— ci, co dnia każdego z sobą się widzą, jeżeli nawet w jednej rodzinie, zwłaszcza gdy nadejdzie po pracy „szarówka“ — r o z m o w y w s p ó l n e j, jako słodkiego i ożywczego odpoczynku, wszyscy spragnieni szukają — jakoż niezmiernie więcej my, co się z sobą nie widujemy codziennie, co jakkolwiek należymy do jednej Chrystusowej Rodziny, nie możemy się jednak codziennie „szarówką“ zgromadzać w jednej izbie przy wspól-

— **Kursy dla drobnych rolników.** Urządzane przez wydział Kółek Centr. Tow. rolniczego w Warszawie kursy tygodniowe dla dorosłych rolników odbędą się w tym roku od d. 26 lutego do 2 marca włącznie, w lokalu Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich przy ul. Kaliksta № 5. Przyjechać trzeba do Warszawy 25 lutego przed wieczorem. Wykładać będą najwybitniejsi znawcy rolnictwa i nauk pokrewnych. Wykłady są bezpłatne; za życie i nocleg opłata wynosi cztery złote dziennie. Zgłoszenia nadsyłać należy już teraz, wydział bowiem musi wcześniej mieć wiadomość, na jaką ilość słuchaczów ma się przygotować.

— **U robotników chrześcijańskich.** W zakładzie ks. Siemca przy ul. Wiślanej odbyło się doroczne zgromadzenie walne członków Stow. spożywczego p. t. „VIII sklep robotników chrześcijan".

Po za sprawami natury gospodarczej obradowano nad wnioskiem grona członków domagających się wykreślenia z listy członków, członka zarządu, p. Antoniego Millera, któremu zarzucono, że wytoczył proces patronowi głównemu Stow. chrześcijańskich, ks. Marcelemu Godlewskiemu. Po burzliwej dyskusyi uchwalono p. M. wykreślić, w następstwie czego cały zarząd podał się do dymisyi.

— **Kooperatywa budowlana robotnicza.** W Sielcu, w Zagłębiu Dąbrowskiem, grono robotników krząta się około zawiązania Towarzystwa budowy domów dla robotników. Organizatorowie spółki nabyli już cztery morgi gruntu na Środuli pod budowę rzeczonych domów. Dotychczas do spółki przystąpiło 23 udziałowców, dla uruchomienia zaś przedsiębiorstwa potrzeba ich 100. Organizatorzy zamierzają stworzyć wielką kolonię spółdzielczą.

ZAGRANICZNA.

* **Bitwa w kościele.** Z Portugalii donoszą, że w Oheo-Bartobmen proboszcz miejscowy z kazalnicy występował przeciwko rozdziałowi kościoła od państwa. Część słuchaczy objawiła głośno protest, wskutek czego wywiązała się bitwa pomiędzy monarchistami a republikanami, przyczem wiele osób zwłaszcza kobiet, zostało ranionych. Przywołane wojsko po długich wysiłkach położyło kres walce. Dokonano licznych aresztowań.

* **Ks. Maksymilian Saski we Lwowie.** Ks. Maksymilian Saski, brat króla saskiego, przybył, podobnie jak w jesieni 1910, do Lwowa i rozpoczął w gr.-kat. seminaryum wykłady o liturgiach wschodnich

---

nym stole, — jakoż tem bardziej tęsknić winniśmy za sobą, za wspólną, braterską rozmową?

Owóż, Bracia i Siostry Maryawici, na takie poufne, serdeczne wieczornice zapraszam was wszystkich dzisiaj — a zbornym punktem dla nich niech będzie właśnie n i n i e j s z y z a k ą t e k w naszych „Wiadomościach". Tu myślą, uczuciem, wyobraźnią, gromadźmy się wspólnie — i niech się potoczy z drukowanych szpalt n a s z a s e r d e c z n a, b r a t e r s k a, c i e k a w a r o z m o w a — rozmowa o wszystkiem, co nas tylko z pożytkiem obchodzić będzie, co nam przynieść zdoła pociechę i radość. A wtedy, sądzę, rozmowy wasze dotychczasowe, może czasem b e z m y ś l n e, a nawet s z k o d l i w e, ustąpią ze zwyczajów wioskowych i w życiu ludu naszego utrwalą wznioślejszy pogląd na życie codzienne, które nie ścierpi nadal g ł u p i c h p l o t e k, o b m ó w p ł y t k i c h ż a r t ó w, jakie dotąd wszechwładnie niemal wszędzie u nas panowały. Tematem naszych rozmów będą: celowe zadania Maryawityzmu w praktycznem, życiowem oświetleniu brane, najrozmaitsze potrzeby codziennego i społecznego naszego współżycia — słowem, zamierzamy ożywić przedmiot teoretycznych i suchych dociekań, aby się wzmogło wśród Ogółu Maryawickiego dążenie rozbudzonej myśli i serca do coraz praktyczniejszych i czynniejszych działań, wśród których objawić się winna Moc Bożej Mądrości i Miłości. Zapraszamy więc serdecznie Braci i Sióstr Maryawitów na rozpoczynające się w „Wiadomościach" wspólne nasze rozmowe.

Wasz brat
G. K.

obrządków. Ks. Maksymilian wykłada w języku niemieckim, ale uczy się dalej języka ruskiego, aby w przyszłości mógł wykładać po rusku.

* **Zastrzelenie profesora w klasie.** W gimnazyum wyższem w Suczajewie na Bukowinie, podczas lekcyi matematyki w klasie VI-ej, uczeń Greczuk, strzelił z rewolweru cztery razy do profesora matematyki, Jerzego Makrowskiego, i zabił go na miejscu. Następnie Greczuk skierował broń przeciwko sobie, przyłożył rewolwer do skroni i powiedziawszy: „Oto następstwo i zemsta za tyranię!"—strzelił do siebie dwa razy i padł trupem na miejscu. Gimnazyum zamknięto. Koledzy Greczuka, przerażeni zajściem, rzucili się do ucieczki. W całym zakładzie wybuchnął popłoch. Tragiczny ten wypadek wywołał w całem mieście okropne wrażenie.

* **Wybory w Niemczech.** Obecnie na całem terytoryum cesarstwa Niemieckiego odbywają się wybory do parlamentu. Wybory nie są jeszcze całkowicie ukończone, ale już teraz jest widocznem, jakie stronnictwo weźmie przewagę. Otóż okazuje się, że partya socyaldemokratyczna coraz więcej zdobywa sobie głosów a zatem i wpływu na rządy państwa. Nie mniej liczną i potężną partyą jest centrum.

* **Zmiana rządu we Francyi.** Cały gabinet (t. j. rząd) francuski podał się do dymisyi. Uformował się nowy rząd, który—jak powszechnie utrzymują—będzie o wiele sprężystszy od poprzedniego.

* **Walka z drożyzną.** Kraków rozpoczął walkę z drożyzną. Miasto zaczyna na swój rachunek sprzedaż ziemniaków ubogiej ludności. Cena, określona przez gminę, jest o $^1/_3$ niższa, niż cena targowa.

* **Zamachy w Pekinie.** Donoszą z Pekinu, że usiłowano tam otruć cesarzowę wdowę przez podanie jej napoju, zaprawionego trucizną. Cesarzowa jednak uniknęła śmierci, odmówiwszy napoju z fatalnego kubka.

Dokonano tam też dwóch zamachów za pomocą bomb. Jeden skierowany był przeciwko Juanszikajowi, drugi zaś przeciwko jego eskorcie. Od wybuchu bomb zginęły 2 osoby, a 17 osób odniosło rany.

* **Mrozy.** Nie tylko u nas panowały mrozy. W Wiedniu, stolicy Austryi, mrozy są niezwykłe; dochodzą do 15 stopni R. i wyżej. Na ulicach znaleziono kilkadziesiąt osób zmarzniętych. W parkach widać na ziemi mnóstwo ptactwa, które z głodu wyginęło. Wskutek mrozów zmniejszył się dowóz środków żywności do miasta. W całych Węgrzech panują również silne mrozy, dochodzące do 20 stopni.

* **Trzęsienie ziemi w Niemczech.** Wczoraj o g. 6 m. 10 rano odczuć się dało w Sztutgardzie silne trzęsienie ziemi. W Hechingen również zauważono dwa silne wstrząśnienia podziemne.

* **Pośrednictwo pokoju.** Dzienniki petersburskie potwierdzają inicyatywę ministra spraw zagranicznych, Sazonowa, co do pośrednictwa pokojowego pomiędzy Włochami a Turcyą, przyczem za podstawę proponowanych rokowań uważają zrzeczenie się przez Turcyę prowincyi afrykańskich. Taki punkt widzenia, jak mówią, podzielają niektóre koła tureckie.

* **Tęcza, pioruny, śnieg, grad.** Niezwykły widok, o tej porze roku, przedstawił się niedawno mieszkańcom Wiednia: nad miastem, po silnym deszczu ukazała się tęcza. W Battelau w pobliżu Iglau po gwałtownej śnieżycy, rozległy się pioruny i spadły grady.

* **W sprawie wychowania moralnego.** We wrześniu r. b. ma się odbyć w Hadze kongres międzynarodowy w sprawie wychowania moralnego, w którym Rosya weźmie udział. Poseł do Dumy, Kowalewskij, organizuje komitet przygotowawczy.

* **Otwarcie parlamentu szwedzkiego.** Nastąpiło otwarcie rigsdagu. Mowa tronowa wskazuje, iż rząd uznał za rzecz słuszną i pożyteczną nadanie kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego, narówni z mężczyznami. Odnośny wniosek do ustawy będzie przedłożony przez rząd.

* **Rozdział kościoła od państwa w Portugalii.** Rząd Portugalii cofnął pensye arcybiskupowi lizbońskiemu i pięciu innym biskupom.

Wobec tego papież kazał wypłacać im pensye ze swojej szkatuły prywatnej i w tym celu do budżetu watykańskiego na listę papieską wciągnięto dodatkowo 100 tys. lirów.

* **Nieszczęśliwe wypadki.** W hucie „Feniks", w Ruhrort pękł olbrzymi piec z roztopionem żelazem, i zawartość jego wrzącą falą zalała robotników. Żaden z obecnych robotników nie zdołał ocalić

się. Dziewięciu znalazło śmierć natychmiast, trzech poniosło straszne obrażenia i wije się w nieopisanych męczarniach. Skutkiem wybuchu jedna ściana runęła.

W fabryce w Schlöbusch w Berlinie nastąpił wybuch dynamitu; stwierdzono dotychczas śmierć 3 robotników i ciężkie poranienie kilkunastu. Rzeczywista przyczyna wybuchu jest dotychczas nie ustalona, ponieważ cały budynek, w którym nastąpił wybuch, wyleciał w powietrze.

W kopalni Mysłowickiej (na Szląsku pruskim) wybuchł pożar; 4 robotników poniosło śmierć. Życiu robotników, znajdujących się w kopalni, grozi poważne niebezpieczeństwo. Przedsięwzięto energiczną akcyę, celem uratowania robotników i ugaszenia pożaru.

* **Pożar giełdy w Czikago.** Na giełdzie w Czikago wybuchnął pożar. Wywołało to olbrzymi popłoch wśród licznie zgromadzonych osób w sali giełdowej. Wszyscy rzucili się do drzwi i podczas tej ucieczki mnóstwo osób zostało potratowanych, wiele na śmierć.

* **Uwolnienie ks. Kamińskiego.** Sąd karny w Stanisławowie uwolnił ks. greckokatolickiego, Kamińskiego, za zamach na ks. biskupa Chomyszyna. Oskarżony tłumaczył się, że działał pod wpływem alkoholu, upił się bowiem z rozpaczy po stracie posady.

* **Zamachy.** Na gubernatora obwodu Bacelos w Portugalii dokonano zamachu. Gdy gubernator siedział z żoną i dziećmi przy jedzeniu, rzucono bombę. Wszystkie osoby, znajdujące się wewnątrz mieszkania, zostały mniej lub więcej poranione. Wybuch był tak silny, że część domu została zburzoną. Rząd podejrzewa monarchistów o dokonanie tego zamachu.

Z Pekinu donoszą, że głównego sprawcę zamachu na Juanszikaja ścięto. Liczył on 23 lata, był wychowany w Japonii i należał do spisku, będącego w związku z rewolucyonistami w Szanghaju i mającego na celu wywołać powstanie w Pekinie.

* **Runięcie starożytnego kościoła.** W Genui zawalił się starożytny, pochodzący z XIII wieku, kościół gotycki Santo Stefano, zaliczony przez rząd włoski do szeregu pomników narodowych. Runęła, mianowicie, nawa środkowa, niszcząc zupełnie urządzenie wewnętrzne świątyni. Nad ołtarzem głównym kościoła znajdował się piękny obraz Giulia Romana, ucznia Rafaela, przedstawiający ukamienowanie św. Szczepana. Kościół ten słynął również z tego powodu, że tu ochrzczony był odkrywca Ameryki, Krysztof Kolumb, pochodzący, jak wiadomo, z rodu genueńskiego.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. T. Wiadrowski w Ciechanowie. Prenumeratę w ilości rub. 2 otrzymaliśmy. Pismo i kalendarz wysyłamy.

Sz. Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Kielcach. Pismo wysyłamy bez przerwy; zaległe numery nadeślemy. Wysyłamy również nasz kalendarz. Za życzenia przesyłamy wyrazy serdecznej wdzięczności.

KALENDARZYK.

Styczeń.

23	Wtorek	*Zaśl. NMP. ze św. Józefem*
24	Środa	Tymoteusza B. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.